Poniedziałek. Nr. 2. 7. listopada 1870.

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półroczuie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 céntów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

ZAPISKI TEATRALNE.

Na samym wstępie swoim w świat, wywołał Kuryer teatralny wcale niezasłużony gniew kronikarza w Dzienniku Lwowskim i oraz filipikę przeciw dyrekcyi teatru. Jeżeli powodem tego oburzenia jest to, co powiedzieliśmy w pierwszym numerze o młodych recenzentach teatralnych, to przykro nam bardzo, iż stuknęliśmy w stół, na którym leżały tak głośne nożyce. Nie zmienia to jednak bynajmniej naszego zdania, iż kto sam tworzyć nie umie, ten chyba przez długie studja może się stać kompetentnym krytykiem. W ogóle tylko poetae nascuntur, krytykiem zaś nie można wstać prosto z kolebki, albo z drugiej klasy realnej.

Niesłusznie też z powodu naszego artykułu uderzył szanowny kronikarz na dyrekcyę teatru, iż nie znosi żadnej krytyki. Sądzimy przeciwnie, iż krytyka nieuprzedzona, a wytrawna, choćby najsurowsza, nie może być dyrekcyi tak nieznośną, jak to szanowny kronikarz przypuszcza. Natomiast może nawet i obojętnego czytelnika oburzyć krytyka pisana z tym z góry powziętym zamiarem, by podnosić tylko ujemne strony, albo nawet wypowiadać apodyktycznie i krótko, że wszystko jest złe, i że nie warto rozbierać rzeczy bliżej. Dziennik Lwowski powiedział, że scena tutejsza nie może wyrobić artysty, ani artystki, ponieważ nie ma dla nich wzorów. My zaprotestowaliśmy przeciw temu twierdzeniu nie w imieniu dyrekcji, ale w imieniu artystów tutejszej sceny. Moglibyśmy poprzeć nasz protest recenzjami Dziennika Lwowskiego i Gazety Narodowej, w których nie raz, ale po dziesięć razy, o wielu członkach tutejszego towarzystwa powiedziano, że grali po mistrzowsku, wybornie, doskonale. Jeżeli Dziennik Lwowski życzy sobie, to przytoczymy te recenzje, wraz z numerem i stronnicą, gdzie się znajdują. Otóż niewątpliwie artyści i artystki, zdaniem nieprzychylnych krytyków grających po mistrzowsku, wybornie, doskonale, mogą być także dobrymi wzorami i świetnymi przykładami, na których brak Dz. Lwowski ni ztąd ni zowąd narzeka. Przytoczymy dalej, iż między artystami, często aż do przesady w ten sposób chwalonymi, znajdzie się niejeden, który całą swoją artystyczną karyerę odbył pod dyrekcyą obecną, a więc i ta dyrekcya nie musi być tak z gruntu niezdolną do kształcenia artystów, jak to się Dz. Lwowskiemu twierdzić podobało.

Pomijamy tu tę część filipiki Dz. Lwowskigo, która się tyczy niniejszego Kuryerka Jest to skromne pisemko, którego zadaniem jest obok afiszu podawać drobne wiadomości teatralne. Sądzimy, iż bez pomocy tak znamienitych talentów literackich, jak te, których brak daje się wiecznie dostrzegać w Dzienniku Lwowskim, potrafimy spełnić podrzędne nasze zadanie, a odpowiadając ze spokojem nawet na gwałtowne inwektywy, znajdziemy między czytającą publicznością nie samych tylko karcących sędziów.

Artyści-amatorowie.

Teatr współczesny, co do pochodzenia swego, różni się zupełnie od teatru starożytnego; z początku był on teatrem amatorów w całem znaczeniu tych wyrazów, gdy, przeciwnie, teatr starożytny był instytucją religijno-państwową i widowiska urządzano dla obchodu narodowych i religijnych uroczystości. Takie znaczenie mają tak zwane igrzyska olimpijskie, pytyjskie, tesmoforie, bachanalie itd. Ale z biegiem czasu i starożytny teatr utracał swój pierwotny charakter i miejsce uroczystych igrzysk zastępować poczęły przedstawienia sceniczne.

Jednocześnie z pojawieniem się aktorów z profesyi, ukazują się też i aktorowie — amatorowie. Najznakomitszym między niemi był niezaprzecznie rzymski cesarz Neron.

Wstąpiwszy na tron, grywał on naprzód tylko w ścisłem kółku swych przyjaciół, ale w krótce, by dogodzić swej namiętności, ustanowił „Igrzyska młodości“ do których należały pierwsze znakomitości cesarstwa. „Senatorowie, — mówi Tacyt, damy najwyższego towarzystwa, występowały na scenie. Wielce szlachetna i bardzo bogata matrona Aelia Catula, niewiasta ośmdziesięcioletnia, tańczyła na Igrzyskach młodości.“

Neron studjował bardzo pilnie muzykę, sam grał biegle na cytrze i miał pretensję być pierwszym spiewakiem swego czasu. Sprawy państwa, jak wiadomo, zajmowały w jego umyśle miejsce drugorzędne. Najwyższą jego namiętnością było, występować na scenie, a największą rozkoszą, oklaski, których, rozumie się, nieszczędzono mu.

Dla zachowania głosu i nadania mu większej siły, nosił na piersiach arkusz ołowiu, często zachowywał dyetę, nie jadał owoców i codziennie spożywał wielkę ilość porów gotowanych w oliwie.

„Coraz silniej opanowywała go chęć wystąpienia na scenie publicznej, mówi Tacyt, gdyż dotąd spiewał tylko w kółkach prywatnych i na igrzyskach, które go już nudziły, z powodu małej ilości widzów. Ale nie śmiał jeszcze wystąpić odrazu w Rzymie i na początek wybrał Neapol.“

Następnie grywał już i po domach prywatnych. Swetoniusz mówi iż jeden pretor ośmielił się ofiarować mu miljon sestercyj, za wystąpienie na jego teatrze prywatnym i Neron przyjął.

Pod żadnym pozorem nie wolno było wychodzić z teatru podczas gdy cesarz spiewał. Naruszających ten rozkaz karano śmiercą. Zresztą stosował się on ściśle do współczesnych przepisów teatralnych, jak naprzykład: nie obcierać potu z czoła i twarzy inaczej jak tylko połą togi, nie pluć na scenie i nie wycierać sobie nosa wobec widzów.

Jemu to również zawdzięczamy instytucyę śmieszną i bez sensu, która jeszcze u nas nie jest tak systematycznie rozwinięta jak we Francyi i innych krajach, a mianowicie tak zwane klakierstwo. Wodził on wszędzie za sobą całą zgraję klakierów, których naczelnik otrzymywał rocznie 4000 sestercyi pensyi.

W pierwszych latach panowania astrologowie przepowiedzieli mu iż nadejdzie dzień, w którym wszyscy go opuszczą. Usłyszawszy to Neron, zaufany w talencie swym podniósł się z dumą i powiedział: „Artysta wszędzie będzie miał z czego żyć!“

Gdy następnie sprawdziła się przepowiednia astrologów i opuszczony przez wszystkich cesarz przekonał się iż nadeszła jego ostatnia godzina, wziął sztylet, ale przed zadaniem sobie ciosu począł gorzko płakać i powiedział do swego powiernika Epafrodyta: Jakiegoż to artystę świat traci!“

Tak skończył najznakomitszy aktor — amator starożytnego świata. (C. d. n.)

Nowiny i rozmaitości teatralne.

Od czasu jak Prusacy zagrozili Paryżowi oblężeniem, a więcej jeszcze od chwili, w której francuski rząd obrony narodowej oświadczył iż przez czas trwania wojny nie będzie udzielać żadnej zapomogi teatrom, paryscy artyści rozpierzchli się we wszystkich kierunkach jak belgijskie pocztowe gołębie, lub balony Nadara. Ile tam z powodu tej przymusowej wędrówki musiano pozostawić w stolicy Francji rozdartych serc, niepopłaconych długów i tym podobnego balastu, aby się do lotu przysposobić, to się dopiero później pokaże. A może i nie pokaże... „Wypadki w naszych czasach“ jak powiedział, nie pamiętam czy jakiś dyplomata, czy też jakaś piękność, słynąca z długiego szeregu wielbicieli, tak szybko następują po sobie...“

W każdym razie można być pewnym że nie jedna paryska gołębica nie trafi z powrotem do swego rodzinnego gniazda; nie jeden balon, naładowany gwineami, talarami, lub rublami, nie zerwie się do lotu.

Ptastwo paryskie, o którem mówimy, stanowi osobną a szczególną odmianę gołębi. Gołębica paryska *columba migrans*, gołębica *migrenowa*, jest ptakiem jeżeli nie drapieżnym, to w każdym razie niebezpiecznym. Wiadomo że migrena jest straszliwą bronią, którą kobiety szczególnie zręcznie władać umieją; jestto poniekąd ich *ultima ratio*. Niemoc ta, rozwinięta na odpowiedniej miejscowości, i przy zręcznem manewrowaniu, zawsze w końcu doprowadza nieprzyjaciela do kapitulacji. Nie było przykładu by kto zdołał oprzeć się pod dobrą komendą pozostającej migrenie, gdy ta *ultima ratio* sypnie ogniem ze wszystkich bateryj. Zawsze nieprzyjaciela, w ten sposób cernowanego, czeka w końcu Sedan, Strassburg, Metz... i nic następnie nie pomoże kwieciste rozpisywanie się w proklamacjach o *gloire, patrie, liberté,* i tym podobnych rzeczownikach babskiego, chcieliśmy powiedzieć, żeńskiego rodzaju. „Kto przegarł, ten nie wygrał“ powiedział niedawno jeden głęboki statysta.

Chcieliśmy tu opisać czytelnikom naszym rozmaite przygody artystów paryskich, którzy mimowolnie stali się europejskimi, a tymczasem zabrnęliśmy w sfery wojenno-dyplomatyczne; ale pod tym względem ulegamy

tylko ogólnemu prądowi. Kapitulacja i w spokojnym Lwowie jest teraz na ustach wszystkich. Etymologowie miejscowi łamią sobie głowę nad tem co właściwie oznacza ten cudzoziemski wyraz, nieznany dotąd Polakom. Lingwiści ze sfer dyplomatyczno-przemysłowych utrzymują że „kapitulacya“ oznacza umowę z wierzycielami, po przezornem ukryciu poprzednio kapitału; gramatycy z obozu pseudo-demokratycznego upatrują w tym wyrazie pewien związek z „kapitułą“, a zatem z jezuitami, soborem, nieomylnością i t. d. i jako mężowie wielce konsekwentni zamyślają przy pierwszej sposobności zaprotestować przeciw temu wybijaniem okien na Zarwanicy; są inni, szukający związku między „kapitulacją“ a przysłowiem o „wytarciu kapituły“; są i głębsi myśliciele, utrzymujący że „kapitulacja“ jest to wynalazek nowy s. g, d. g. Ci stawią niezmiernie trudne do rozwiązania pytanie: kto właściwie jest wynalazcą kapitulacji — Bismark czy Napoleon...“

Może na przyszłej kadencji sejmowej kwestja ta zostanie rozwiązaną w zastosowaniu do potrzeb krajowych... Tymczasem powrócimy do paryskich artystów.

Nie pamiętam kto powiedział że Francuzi są narodem *qui chante faux et ne connait pas la géographie.* Prawdziwość drugiej części tej sentencyi Francuzi teraz stwierdzili nowym przykładem. Bo jakże wytłumaczyć ten fakt że mnóstwo artystów paryskich, pobierających po 50, 60 i 100 tysięcy franków, wpakowało się naraz do Bruxelli, miasteczka będącego w takim stosunku do Paryża, jak, nieprzymierzając Buczacz do Lwowa?.. Wytłumaczyć to sobie można chyba tem, że z jeografii znają tylko Berlin, dokąd im nie pozwala jechać godność narodowa i policya pruska, Londyn i Petersburg, gdzie nie rozpoczęły się sezony zimowe, i Bruksella, która dotąd była przytułkiem tylko niepoprawnych demokratów i najpoprawniejszych bankrutów“..

Obecnie większa część tego ptastwa, sposobniejsza do lotu, rozleciała się już do rozmaitych, niekoniecznie cieplejszych krajów. W stolicy Belgii pozostał tylko drób, który niezawodnie przekona wkrótce że i pierwsza część przytoczonej powyżej sentencyi jest prawdą.

— P, Władysław Górski, znany naszej publiczności, ma w tych dniach dać koncert w Krakowie a następnie w Warszawie.

— W Warszawie na scenie Rozmaitości, wystąpiła pierwszy raz po długiej nieobecności, pani Palińska, w roli Heleny de la Seiglière.

— W wielkim teatrze w Warszawie p. Fileborn śpiewał znakomicie partję Alfreda w Traviacie i budził prawdziwy entuzjazm słuchaczy; w małym „Widzowie z estetycznym smakiem, mówi warszawski feljetonista, oceniali liczne uściski, jakiemi w „Jednym tylko słowie“ pan Szymanowski żegnał panią Borkowską. Oboje ci artyści bardzo zdolnie i bardzo szczęśliwie mają odgrywać tę wielce zabawną scenę.

— Krakowskie towarzystwo Muza, urządziło w przeszły poniedziałek wieczór muzykalny, na który publiczność zebrała się bardzo licznie. Z wykonanych utworów na szczególne uznanie zasłużyły dwa chóry Mendelsohna i Studzińskiego. W chórach towarzystwa znajduje się bas bardzo piękny i wiele obiecujący, zwłaszcza jeżeli przyzwyczai się do delikatniejszego atakowania nut. Jest tam także alt, zawsze bardzo przychylnie przyjmowany przez publiczność. Wiadomość o tym wieczorze podał „Kraj.“ Ubolewamy że przytem nie wymienił nazwisk artystów, posiadających tak znakomite zasoby wokalne.

— Dzienniki warszawskie donoszą że pani Modrzejewska jest złożona ciężką chorobą.

— A. Rubinstein napisał jednoaktową operę „Wieża Babel.“ Partycja tego dzieła wydaną została w Lipsku.

— Czytamy w *Kraju*: Przedstawienie „Statysty“ chcemy uważać jako pierwszy krok ze strony dyrekcji na drodze którąśmy dla teatru krakowskiego szczegółowo nakreślili. Radzibyśmy doczekać się dalszych kroków — tymczasem co do polskich sztuk dyrekcja popełnia najfałszywsze kroki, gdy zamiast zaczerpnąć z nowych utworów, których na półkach księgarskich i własnych dyrekcji przynajmniej tuzin czeka na przedstawienie, wywleka ze sztuk starych właśnie najsłabsze, jak np. „Dymitr i Marja,“ albo „Dziewczyna i Dama.“ Z przedstawienia ostatniej sztuki wychodziła publiczność zaspana, opowiadając sobie, że i artyści byli zaspani i że było 28¼ aktów. Co za cel ma dyrekcja żeby i sobie szkodzić i publiczność nużyć i zrażać? Fejletonista *Czasu* zapewniał „że dyrekcja ma czas poprawić się jeszcze“ — czekamy, czekamy, już listopad!

— Nie bez interesu będzie dla pewnej części publiczności wiadomość, że Offenbach, kompozytor Pięknej Heleny itd. z powodu wypadków wojennych uczuł „Drang nach Osten“ i z Paryża ma się przesiedlić do Wiednia, gdzie zamierza wybudować nowy teatr w rodzaju „Bouffes parisienses.“ Chciał on pierwotnie zakupić teatr an der Wien, ale kupno nie przyszło do skutku.

— Pożytecznemi są wielce, zabawy Froeblowskie urządzane dla dzieci w Warszawie, w zakładzie gimnastyki przy ulicy Królewskiej. Ostatnia taka zabawa odbyła się w dniu Wszystkich świętych. Rozpoczął ją teatrzyk amatorski, a zakończyły ćwiczenia gimnastyczne, dokonane przy świetle magnezjowem. Korzystając z sposobności, objaśniono młodzieży skład metalu zwanego magnezjum, jego wynalezienie i użytek. Kierownicy zabaw tych, trzymając się wiernie zasady Froebla, starają się zawsze połączyć pożytek z rozrywką, aby starożytnej a zawsze słusznej zasadzie *utile dulci*, uczynić zadość.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko.

Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie.

w Poniedziałek dnia 7. Listopada 1870 roku

DON KARLOS

INFANT HISZPAŃSKI

(z nową wystawą i garderobą)

Tragedja w 5 aktach Fryderyka Szylera, przekład M. B.

Osoby:

Filip II. król hiszpański — — —	P. Królikowski.
Elżbieta z Walezyuszów, jego żona — —	Pna Rudkiewicz.
Don Karlos, następca tronu, syn króla — —	P. Szymański.
Infantka Klara Eugenia (dziecię 3letnie) — —	* * *
Księżna Oliwarez, nadochmistrzyni — —	Pni. Linkowska.
Margrabina Mondekar, } damy królowej — — —	Pna Zalewska.
Księżniczka Eboli, } damy królowej — —	Pni Szymańska.
Hrabina Fuentes, } damy królowej — — —	Pna Wojnowska.
Markiz Poza, kawaler maltański — — —	P. Leszczyński.
Książe Alba — — — —	P. Baranowski.
Hrabia Lerma, półkownik głównej straży — —	P. Hubert.
Książe Feria — — — —	P. Wojnowski.
Don Rajmund Taxis, naczelnik poczt — —	P. Brodowski.
Domingo, spowiednik królewski — — —	P. Linkowski.
Wielki inkwizytor — — — —	P. Galasiewicz.
Przeor klasztoru kartuzów — — —	P. Bąkowski.
Paź królowej — — — —	Pna Kwiatkowska.
Don Ludwik Markado, lekarz królowej — —	P. Dębicki.
1. } paź króla — — — —	Pna Rayzek.
2. } paź króla	Pna Sułkowska.

Grandowie. — Damy. — Oficerowie. — Paziowie. — Straż.

Rzecz dzieje się w Aranjuez i Madrycie.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o godzinie 7.